

# Defilada zwycięzców

Andrzej Nowak |

gn 38/2022

**Rosja Putina to nie jest partner, z którym można handlować bez ofiar.**



Dużo mamy rocznic, które powinny przypominać tragiczne wydarzenia z naszej historii, przywołujące długie listy ofiar. Coraz mniej mamy jednak cierpliwości i ochoty, by o nich pamiętać. Ku uldze tych, którzy powtarzają wciąż stare hasło wyborcze SLD: „Wybierzmy przyszłość!”. 22 września, kiedy ten numer „Gościa” powinien trafić do sprzedaży, mija rocznica „defilady zwycięzców” z 1939 roku. W Brześciu nad Bugiem spotkały się zagony pancerne wojsk niemieckich pod wodzą Heinza Guderiana oraz ich towarzyszy broni z Armii Czerwonej pod komendą Siemiona Kriwoszeina. Zachowało się nagranie z tej wspólnej defilady militarnego braterstwa czerwonej Moskwy i brunatnego Berlina. Braterstwa na trupie zmiażdżonej przez dwa totalitarne mocarstwa Polski. Trzeba koniecznie ten moment przypominać. Bo właśnie na zapomnieniu, zamazywaniu tego, co on wyraża, buduje współczesną politykę agresji Władimir Putin. I na zapomnieniu najbardziej ponurego znaczenia tej strategicznej współpracy konstruowali swoją politykę partnerstwa z Rosją Putina politycy niemieccy. Nie, nie myśleli o czołgach, tylko o interesach gazowych, które z Berlina i Moskwy miały uczynić zwycięzców, a z obszarów położonych pomiędzy (takich jak Polska) – podporządkowany tym interesom Zwischenland: miejsce niekończącej się gospodarczej defilady Wielkich Partnerów. Trzeba przypominać, że Moskwa/Związek Sowiecki, a teraz Rosja Putina to nie jest partner, z którym można handlować bez ofiar – w ludziach, a czasem w całych państwach i narodach... Dlatego musimy o tych ofiarach przypominać. Tak, byśmy sami nie zapomnieli, ale również tak, by zauważyli to inni.

W trwającym 22 miesiące (od 23 sierpnia 1939 r. do 22 czerwca 1941 r.) ludobójczym sojuszu ZSRR z Hitlerem symboliczne znaczenie mają konferencje Gestapo–NKWD. W roli nauczycieli występowali na nich enkawudziści. Mieli w tym czasie zdecydowanie większe sukcesy w unicestwianiu Polaków od kolegów z Gestapo. Jeszcze przed wojną NKWD przeprowadziło największą operację ludobójstwa przed Holocaustem, tzw. operację polską, w której na podstawie jednego rozkazu, z sierpnia 1937 r., rozstrzelano w Związku Sowieckim 111 091 osób – za polskie pochodzenie albo podejrzenie jakichkolwiek związków z II RP.

Najbardziej czytelnym symbolem zbrodni przychodzącej ze Wschodu – pod sztandarem „wyzwolenia” i „socjalistycznego postępu”, wprowadzanego na terenie uzgodnionym jako strefa Stalina w pakcie z Hitlerem z 23 sierpnia 1939 roku – jest Katyń. Mamy w Polsce kilka pomników i pomniczków nawiązujących do tej zbrodni. Sam Katyń, podobnie jak Twer, jest pod kontrolą polityki pamięci, a raczej manipulacji i zapomnienia, nakazanego przez oficera KGB – dzisiejszego prezydenta Rosji. Tym bardziej trzeba w naszym kraju przyciągnąć uwagę tam, gdzie możemy – do pamięci zakazanej lub zaniedbanej gdzie indziej.

Nie znam bardziej poruszającego wyobraźnię i emocje projektu upamiętnienia Katynia, przestrogi przed imperialnymi ambicjami na zwalchach trupów urzeczywistnianymi, niż ten, który przygotowuje od lat Fundacja Pomnik

Ofiar Katynia. Pomysł jest prosty: ustawić i pokazać światu polską „armię terakotową”, ale nie dla chwały imperatora, tylko dla pamięci ofiar i przestrogi właśnie. Odkryta w 1974 r. armia ponad 8 tys. glinianych figur (naturalnej wielkości) żołnierzy pierwszego cesarza zjednoczonych Chin budzi podziw i zadumę całego świata. Fundacja, o której piszę, planuje także ustawienie armii, ale liczniejszej: 21 857 żołnierzy, ofiar operacji katyńskiej, zmowy Moskwy i Berlina. Projekt inżyniera Stanisława Drabczyńskiego zakłada przywrócenie każdej ofierze imienia i nazwiska, ale także wizualnego symbolu, żołnierskiej sylwetki naturalnej wielkości – i uformowanie ich razem w armię właśnie. W połączeniu z symbolicznym nawiązaniem do wszystkich ofiar zbrodniczego imperializmu sowieckiego ta wizja może i powinna być centralnym miejscem pamięci naszej części Europy, Europy „skrwawionej ziemi”. Teraz, w obliczu kolejnej zbrodni postsowieckiego molocho, powinniśmy przyspieszyć prace nad realizacją tego wielkiego zamierzenia. Kto ciekaw, zobaczy jego wizualizację (na stronie [www.pomnikofiarkatynia.pl](http://www.pomnikofiarkatynia.pl)) i – jeśli chce – może wspomóc przedsięwzięcie. Po latach wysiłków uzyskało ono już wstępnie wspaniałe miejsce na realizację, 25 hektarów przy klasztorze norbertanek w Imbramowicach. Wreszcie zainteresowało się jego wsparciem Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wszyscy powinniśmy wesprzeć dzieło tej swoistej defilady – apelu katyńskich ofiar. •